



WIARUS

BIULETYN INFORMACYJNY
POWIATOWEJ RADY KOMBATANTÓW
W LUBINIE



ZESZYT nr 3

LUTY / MARZEC 2023

10 lutego 2023 r. w 83. rocznicę pierwszej masowej deportacji Polaków na Syberię przedstawiciele władz Powiatu Lubieżskiego i środowisk kombatanckich złożyli kwiaty oraz zapalili znicze pod Krzyżem Sybiru na cmentarzu komunalnym w Lubinie. W uroczystości udział wzięli: Starosta Lubieżski Paweł Kleszcz, przewodnicząca Rady Powiatu Jadwiga Musiał, Przewodniczący Powiatowej Rady Kombatantów kpt. zs Henryk Rusewicz, Przewodnicząca lubieżskiego koła Sybiraków Antonina Buchta, liczne delegacje związków kombatanckich oraz młodzież z klas mundurowych Zespołu Szkół nr 2 i poczty sztandarowe: Związku Sybiraków, Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego RP, Związku Kombatantów Rzeczypospolitej i Byłych Więźniów Politycznych.

„Była zima. Nie wiem jak oni dojechali, ale dojechali. Było to ciężkie przeżycie. Zabierano, nie pytając nikogo, co chce wziąć. Rozdzielali rodziny. Mężczyzn zostawiano. Mojego ojca rozstrzelano. Syberia stała się katogą dla wielu zesłańców, Polaków. Oby na nas się to skoczyło, żeby nasze wnuki, prawnuki nie przeżywali takiej sytuacji” – wspominała podczas spotkania Antonina Buchta, Sybiraczka z Lubina.

„To jest nasza powinność. Musimy dbać o historię i pamiętać o takich również przykrych wydarzeniach, wyciągać wnioski na przyszłość i przekazywać kolejnym pokoleniom, że pokój nie został nam dany na zawsze” – powiedziała Jadwiga Musiał, Przewodnicząca Rady Powiatu Lubieżskiego.













Nasi kombatanci i weterani

Mjr zs JÓZEF FRANCUK (19.05.1926)

Urodził się 19 maja 1926 r. w rodzinie Aleksandra i Marceli, we wsi Derło, pow. Biała Podlaska, woj. lubelskie. W 1928 roku wraz z rodzicami przeprowadził się do wsi Niecholsty, powiat Brześć nad Bugiem. Od 1936 roku mieszkał z rodzicami na Polesiu, we wsi Rzeczyca, pow. Stolin, woj. Pińsk. W maju 1943 roku został aresztowany przez Niemców i osadzony w więzieniu w Stolinie. Po dwóch tygodniach wywieziono go na roboty przymusowe do Gdańska-Oliwy, gdzie został umieszczony w komandzie pracy dla jeńców wojennych. Komando składało się z trzech baraków przeznaczonych dla więźniów, kuchni i kancelarii Lagerführera, którego nazwiska nikt z więzionych nie znał. Pracą kierowali arbeitmajstrowie. W obozie więzieni byli jeńcy francuscy, włoscy oraz rosyjscy.



Józef został przywieziony ze wschodniej Polski, zajętej w 1939 roku przez Rosjan, więc umieszczono go w baraku jeńców radzieckich. Komando zlokalizowane było na terenie firmy „Wilhelm Boetzel”, w której wykonywano słupy telefoniczne.

W 1945 roku doczekał wyzwolenia przez wojska sowieckie 2. Frontu Białoruskiego. Ze względu na to, że pochodził z Polesia został przymusowo wcielony do Armii Radzieckiej, w której zastał go koniec wojny. Po przejściu frontu brał udział w rozminowywaniu Gdańska i jego okolic. W grudniu 1946 roku z rozkazu dowództwa został wywieziony do Związku Radzieckiego, do Karelii pod Fińską granicę. Z wojska zwolniono go dopiero 10.10.1950 r. Jednocześnie otrzymał zakaz opuszczania terytorium ZSRR.

Po powrocie do swojej wioski zastał zgłiszcza rodzinnego domu, a od sąsiadów dowiedział się, że matka z rodzeństwem została wysiedlona do Polski na tzw. Ziemie Odzyskane. Po kilku dniach jako bezrobotny dostał nakaz pracy i specjalnym transportem wysłany do Semipałatyńska nad Irtyszem, we wschodnim Kazachstanie, gdzie do 1952 roku pracował przy budowie nowej linii kolejowej.

W 1952 roku, na krótko przeniesiono go do Czelabińska na Uralu. Tam spotkał Nadzieję Osińską, dawną koleżankę z lat szkolnych, z którą się ożenił. We wrześniu 1952 roku przeniesiono ich do Archangielska, gdzie Józef wraz z żoną i dwoma córkami Weroniką i Haliną przebywał do 1958 roku. Wszystkie starania o zezwolenie na wyjazd do Polski spotykały się z odmową. Dopiero w lipcu 1958 roku otrzymał zgodę od władz sowieckich i NKWD na wyjazd do Polski, do rodziny, która w tym czasie mieszkała we wsi Krogulec w pow. jeleniogórskim. W domu zastał też ojca, którego w 1940 roku wywieziono na Sybir,

a do Polski wrócił w 1946 roku. Od 03.01.1959 do 1984 roku pracował w Fabryce Dywanów w Kowarach. W latach 1984-1986 przebywał na rencie III gr. W 1986 roku przeszedł na emeryturę. Mieszkańcem Lubina jest od 2011 roku.

Ordery i odznaczenia:

- Komandorski Krzyż Strzelecki
- Krzyż Oficerski Orderu św. Jana Nepomucena
- Złoty medal Za Zasługi dla ZS „Strzelec”
- Medal ZS „Strzelec” – „5 lat Ojczyźnie”
- Krzyż 25-lecia ZWiR WP na Dolnym Śląsku
- Medal XXV-lecia ZWiR WP
- Medal XX-lecia Społ. Kom. Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej w Zgorzelcu

W tym miejscu należy zaznaczyć, że Józef Franczuk jest potomkiem błogosławionego Ignacego Frańczuka, który w obronie wiary zginął w Pratulicach w 1874 roku.

W drugiej połowie XIX wieku car Aleksander II podpisał program likwidacji Kościoła unickiego, co w praktyce miało doprowadzić do wcielenia unickiej diecezji chełmskiej do Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Realizacja programu miała doprowadzić do zerwania jedności unitów z Kościołem katolickim i ułatwić rusyfikację. Księża sprzeciwiających się carskim reformom usuwano z parafii, zsyłano bądź więziono.

W Pratulinie (wieś w Polsce, położona w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, w gminie Rokitno) po wywiezieniu proboszcza parafianie przeciwstawili się przekazaniu świątyni duchownemu prawosławnemu. Wobec braku możliwości porozumienia mieszkańców z przydzielonym księdzem gubernator carski wprowadził wojsko. Miejscowi unicy świadomi zagrożenia życia udali się pod świątynię by jej bronić.

24 stycznia 1874 r. wojsko rosyjskie (w tym formacje kozackie) otworzyło ogień do parafian modlących się przed świątynią skonfiskowaną przez zaborcę na rzecz prawosławia. Akt ten był najgłośniejszym epizodem prześladowań, które nastąpiły w związku z kasacją unickiej diecezji chełmskiej i przymusowym podporządkowywaniem unitów Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, w ramach polityki rusyfikacji.

Wincenty Lewoniuk – l. 25, pochodzący z Woroblina. Wśród sąsiadów i znajomych cieszył się opinią pobożnego i przywiązanego do Kościoła człowieka. Podczas obrony świątyni zginął od pierwszej salwy karabinowej.

Daniel Karmasz – l. 48, żonaty. Jako przewodniczący bractwa, podczas obrony Kościoła stanął na czele z krzyżem, który przechowywany jest w Pratulinie po dzień dzisiejszy.

Łukasz Bojko – l. 22. Był człowiekiem szlachetnym i cieszył się dobrą opinią wśród mieszkańców Pratulina. Podczas obrony świątyni bił w dzwony.

Konstanty Bojko – l. 49. Mieszkał w Zaczopkach. Był ubogim rolnikiem i sprawiedliwym człowiekiem.

Konstanty Łukaszuk – l. 45. Razem z żoną prowadził gospodarstwo, miał siedmioro dzieci. Szanowano go za rzetelność i uczciwość.

Bartłomiej Osypiuk – l. 30. Był przykładnym ojcem i mężem, człowiekiem głęboko wierzącym. Od dłuższego czasu pełnił służbę przy pratułińskiej świątyni i tam też został śmiertelnie ranny.

Anicet Hryciuk – l. 19. Ze względu na niezwykłą pobożność i dobroć przyrównywano go do św. Stanisława Kostki.

Filip Geryluk – l. 44, z Zaczopek. Miał opinię troskliwego ojca i pobożnego człowieka. Zachęcał innych do trwania przy świątyni i sam przy niej zginął.

Ignacy Frańczuk – l. 50, z Derła. W opinii najbliższych ponad wszystko przekładał wierność wierze. Po śmierci Daniela Karmasza podniósł krzyż i stał na czele obrońców.

Onufry Wasyluk – l. 21. Pełnił funkcję sołtysa w Zaczopkach. Cieszył się dużym uznaniem u ludzi.

Maksym Hawryluk – l. 34. Pochodził z Derła. Wraz z żoną pracował na skromnym gospodarstwie. Umarł w domu rodzinnym od rany postrzałowej w brzuch.

Jan Andrzejuk – l. 26. Uważany za człowieka bardzo roztropnego, pełnił funkcję kantora w parafii. Ciężko ranny podczas obrony świątyni niebawem zmarł w domu rodzinnym.

Michał Wawrzyszuk – l. 21. Pochodził z Derła. U ludzi cieszył się dobrą opinią. Zmarł na skutek poniesionych ran następnego dnia po obronie świątyni.



Obrona kościoła unickiego w Pratulnie 24 stycznia 1874 r.

Wojsko rosyjskie dokonało pogrzebania męczenników, bez udziału najbliższych, w odosobnionym miejscu, a mogiła została zrównana z ziemią. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 roku mieszkańcy Pratulina upamiętnili to miejsce, a 18 maja 1990 r. szczątki zamordowanych przeniesiono do kościoła parafialnego Świętych Apostołów Piotra i Pawła. 6 października 1996 r. papież Jan Paweł II beatyfikował Wincentego Lewoniuka i 12 towarzyszy.

Kościół unicki (Unici) – chrześcijańska wspólnota wyznaniowa, która przyłączyła się do Kościoła katolickiego na podstawie wzajemnej umowy wyznań i zachowując własny ryt liturgiczny, przyjmuje jednocześnie prymat papieża. Obok uznania prymatu papieża warunkiem koniecznym zawarcia unii jest istnienie sukcesji apostoelskiej we wspólnocie aspirującej do katolicyzmu oraz apostoelskiego symbolu wiary. Kościoły unickie zachowują częściową lub pełną (*sui iuris*) autonomię co do własnej organizacji – zależnie od ustaleń umowy.

Po wielkiej schizmie wschodniej w 1054 roku Kościół ruski formalnie dalej podlegał patriarsze Konstantynopola. Pomimo nieuznania papieża jako swojego zwierzchnika, Kościół ruski oficjalnie nie zerwał komunii (jedności) z Rzymem aż do XIII wieku. Ruscy hierarchowie ponawiali próby przywrócenia jedności z Rzymem i w 1596 roku zawarli Unię Brzeską. Na jej mocy Cerkiew prawosławna na terytorium Rzeczypospolitej Obojga Narodów przyjęła zwierzchnictwo papieża, zachowując jednak własną strukturę administracyjną oraz wschodnią liturgię. Oficjalne przyjęcie Kościoła ruskiego do wspólnoty z Rzymem nastąpiło 23 grudnia 1595 r.

Diecezje położone w późniejszej Galicji, czyli na obszarze największej współcześnie aktywności ukraińskiej Cerkwi grekokatolickiej, przystąpiły do unii z Rzymem stosunkowo późno – diecezja przemyska w 1692 roku, diecezja lwowska w 1700 roku. Do końca XVIII wieku ponad dwie trzecie mieszkańców tych ziem stało się grekokatolikami. Po przyłączeniu się wymienionych diecezji struktura organizacyjna kościoła wyglądała następująco: metropolia kijowska, archidiecezja połocka, oraz 6 eparchii: pińsko-turowska, włodzimiersko-brzeska, chełmsko-bełska, łucko-ostrogska, lwowsko-halicko-kamieniecka i przemysko-samborska.

Obszar, gdzie Kościół unicki rozwijał się najsilniej, znalazł się pod władzą prawosławnej Rosji, która w ramach zależnego od siebie Kościoła greckounickiego realizowała program likwidacji tej wspólnoty, czemu służyły kolejne reformy upodabniające liturgię i świątynie unickie do prawosławia rosyjskiego. Odbywało się to pod hasłem powrotu do tradycji bizantyjskich i ruskich, toteż władzom carskim i cerkiewnym udało się pozyskać wielu działaczy unickich nie tylko w Rosji, ale i w Galicji.

Ostatecznie dzieje Kościoła unickiego pod władzą Rosji zakończyły: synod połocki w 1839 roku (zniesienie unii na Ziemiach Zabrzanych) i likwidacja diecezji chełmskiej (ostatniej unickiej administratury pod władzą rosyjską) w 1875 roku, skutkując długofalowym oddziaływaniem na przymusowo nawróconą na prawosławie ludność unicką - w celu wykształcenia u niej ruskiej świadomości narodowej.

Ppłk zS WILHELM KASPERSKI
(24.12.1930 – 7.11.2020)



Urodził się 24 grudnia 1930 r. w Dublanach koło Sambora w woj. lwowskim, w rodzinie Karola i Rozalii z domu Szkolnickiej. We wrześniu 1939 roku, do Dublan wkroczyły wojska niemieckie, które już w październiku się wycofały, a w ich miejsce wkroczyły wojska sowieckie. Naukę w Szkole Powszechnej w Dublanach zaczął przed wojną w wolnej Polsce. Kontynuował za pierwszych Sowietów i podczas okupacji niemieckiej, a kończył ponownie za Sowietów, którzy powrócili tu latem 1944 roku. Dwukrotnie rodzina jego uniknęła wywózki na Syberię, ponieważ ojcu udało się wykupić rodzinę za alkohol.

W czerwcu 1945 roku ojciec postanowił zostać w Dublanach, ale dał wolną rękę członkom rodziny. Mogli sami podjąć decyzję o ewentualnym wyjeździe na tzw. Ziemię Odzyskane w Polsce. Wilhelm zdecydował się na naukę

w szkole zawodowej w Stryju. We wrześniu i październiku 1945 roku wraz z majstrem i ośmioma kolegami, pod nadzorem czekisty został skierowany do pracy przy odgruzowywaniu byłej huty szkła. Pewnego dnia wagon w którym byli zakwaterowani został podczepiony do składu i cały pociąg ruszył w nieznaną stronę. Trafił do Uralska, a później do północnego Kazachstanu. Zrozpaczony ojciec pisał prośby do szkoły w Stryju, do ambasady Polskiej i w końcu udało mu się uzyskać zwolnienie syna. Wilhelm do Dublan wrócił w końcu grudnia 1946 roku. Wówczas ojciec zmienił zdanie i postanowił wyjechać z rodziną do Polski. Przed Świątami Wielkanocnymi 1947 roku przybyli do Czarnowa koło Słubic.

We wrześniu 1947 roku został przyjęty do Liceum Pedagogicznego w Ośnie Lubuskim. Po jego ukończeniu chciał studiować w Oficerskiej Szkole Wojsk Lotniczych w Dęblinie. Niestety, prawdopodobnie w związku z epizodem „syberyjsko - kazachstańskim”, nie został przyjęty. Skierowano go do Oficerskiej Szkoły Artylerii w Olsztynie. Po jej ukończeniu został dowódcą baterii. Po pięciu latach służby, karierę wojskową przerwał ze względu na żonę.

W 1955 roku powrócił do pracy w szkolnictwie. Był nauczycielem i przez 15 lat dyrektorem Szkoły Podstawowej w Oborze k/Lubina. Podinspektorem Oświaty w Lubinie, Koordynatorem Kadr Szkolnych w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy. W zawodzie nauczycielskim przepracował ponad 37 lat. W międzyczasie ukończył studia magisterskie i roczny kurs prawa administracyjnego – jako drugi fakultet.



W pierwszym rzędzie od lewej: Maria B., Maria Wołoszczuk, Helena Adamowicz; w drugim rzędzie od lewej siedzą nauczyciele: Wilhelm Kasperski, Maria Kasperska, Wiktor Barbaro - dyrektor, Genowefa Adamowicz; w trzecim rzędzie stoją od lewej: Helena Jaszczyn, Kazimiera Kołeczek, Paweł Godek i Helena Mazurkiewicz; w ostatnim rzędzie stoją od lewej: Józef Adamowicz, Tadeusz Borowiec, Piotr Zima.

Po przejściu na emeryturę poświęcił się pracy społecznej. Utrzymywał kontakty ze Związkiem Nauczycieli Polskich. Aktywnie działał w Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego, Związku Strzeleckim Rzeczypospolitej „Strzelec”. Od kilku lat był przewodniczącym Powiatowej Rady Kombatantów, działającej przy Starostwie Powiatowym w Lubinie. Jego wielkim marzeniem, jako „kresowia”, było utworzenie organizacji zrzeszającej generalnie wszystkich Kresowian, którzy do naszego miasta przyjechali z różnych zakątków Kresów Wschodnich. To marzenie się spełniło. Jesienią 2016 roku powołano do życia Stowarzyszenie Kresowian w Lubinie, które przy wydatnej pomocy Pani kierownik Elżbiety Miklis swoją przystań znalazło w Domu Dziennego Pobytu „Senior” w Lubinie. Mimo odległości od Kresów i w przestrzeni, i w czasie, znaleźli się ludzie, którzy uważają, że warto się spotykać, wspominać i przekazywać tę pamięć potomnym.

Sam wiele przeżył i mógłby opowiedzieć mnóstwo mrozących krew w żyłach historii, jak choćby tę, o której przez długi czas w jego rodzinie się nie mówiło. „Ledwo uszedł z życiem. Przed banderowcem uratowała go Ciocia. Tym banderowcem był... jego kuzyn. Siostra ojca wyszła za mąż za Ukraińca. Gdy miał 14 lat, mama kazała jemu z bratem ukryć się u cioci. Jej syn wrócił w nocy pijany z kompanią i próbował go udusić. Uratowała go

ciocia. Z tą historią chodził całe życie. Nie mógł zrozumieć i pogodzić się z zaistniałą wówczas sytuacją, ale przyszedł czas, żeby o tym opowiedzieć.

Miał 90 lat. Mimo tak sędziwego wieku aktywnie uczestniczył we wszystkich ważnych wydarzeniach, rocznicach historycznych organizowanych przez Powiat Lubiński i angażował się w życie lokalnej społeczności. Zmarł 7 listopada 2020 r.

Za zasługi w pracy zawodowej został wyróżniony wieloma odznaczeniami państwowymi i resortowymi, m.in.:

- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
- Odznaką i tytułem honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”,
- Złotą odznaką Nauczycielską.





Po agresji niemieckiej i sowieckiej we wrześniu 1939 roku życie państwowe zeszło do konspiracji. Rząd polski działający na uchodźstwie – najpierw we Francji, a później w Londynie – kontynuował działalność władz państwowych z lat 1918–1939. W podziemiu odtworzono struktury władzy cywilnej oraz siłę zbrojną.

14 lutego 1942 r. Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski powołał Armię Krajową (AK). Była ona kontynuatorką Służby Zwycięstwu Polski (SZP) i Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), formowanych do walki z okupantem niemieckim i sowieckim już od 1939 roku. Pierwszym dowódcą AK został komendant główny ZWZ, gen. Stefan Rowecki „Grot”.

Armia Krajowa była największym w Europie podziemnym wojskiem zorganizowanym do walki z okupantem niemieckim (i sowieckim). W 1944 roku jej liczebność sięgała ponad 350 tys. zaprzysiężonych żołnierzy, w tym ok. 10 tys. oficerów i ok. 35-40 tys. ochotników walczących w oddziałach leśnych. Walka prowadzona przez AK była rozwijana na skalę niespotykaną w żadnym innym kraju okupowanej Europy. Wyróżniała ją ogromna różnorodność działań: wywiad, kontrwywiad, dywersja, niepodległościowa propaganda, łączność kurierska i radiowa, szkolenie kadr, legalizacja, pozyskiwanie broni, produkcja środków walki, a także obecność konspiracyjna w obozach jenieckich i obozach zagłady.

Budowa struktur postępowała razem z prowadzeniem akcji scaleniowej, w wyniku której w szeregach AK zjednoczonych zostało większość rozproszonych wcześniej sił wojskowych podziemnych partii politycznych: ludowców (Bataliony Chłopskie), socjalistów: Gwardia Ludowa Wolność, Równość, Niepodległość; narodowców: Narodowa Organizacja Wojskowa). W nurcie niepodległościowym poza strukturami akowskimi pozostawały Narodowe Siły Zbrojne. Natomiast elitarnym kadrowym wsparciem dla AK było kilkuset specjalnie przeszkolonych w Wielkiej Brytanii żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, zrzuconych na spadochronach na teren okupowanego kraju (cichociemni).

Celem Armii Krajowej było prowadzenie oporu zbrojnego i przygotowanie do planowanego ogólnokrajowego powstania. Dla koordynowania działalności dywersyjnej powołane zostało Kierownictwo Dywersji (Kedyw) Komendy Głównej AK. Jego dowódcą został płk Emil Fieldorf ps. „Nil”. To żołnierze Kedywu dokonali zamachu na kata Warszawy Franza Kutscherę.

Zajmowanie terenów Polski przez Armię Czerwoną w 1944 roku uruchomiło akcję „Burza”, polegającą na atakowaniu wycofujących się Niemców i występowaniu wobec Sowietów w roli gospodarza. Ostatnim akcentem „Burzy” było Powstanie Warszawskie.

AK została rozwiązana 19 stycznia 1945 r. przez gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”. W sytuacji zajmowania Polski przez okupanta sowieckiego, byłym żołnierzom Armii Krajowej polecono wówczas prowadzenie dalszej działalności „w duchu odzyskania pełnej niepodległości państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą”.

REPRESJE ZSRR WOBEC POLAKÓW I OBYWATELI POLSKICH W LATACH 1939–1946

Po zbrojnej agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. okupacji wojskowej wschodnich terenów II Rzeczypospolitej przez Armię Czerwoną i ustaleniu w dniu 28 września 1939 r. przez III Rzeszę i ZSRR w zawartym w Moskwie pakcie o granicach i przyjaźni niemiecko-sowieckiej linii granicznej na okupowanych wojskowo przez Wehrmacht i Armię Czerwoną terenach Polski mieszkańcy obu okupowanych części państwa polskiego poddani zostali represjom przez okupantów.

Na terenach okupowanych i anektowanych przez ZSRR obywatele Rzeczypospolitej, zarówno Polacy, jak i obywatele polscy innych narodowości poddani zostali przez stalinowski aparat przemocy ZSRR brutalnym represjom, obliczonym na załamanie społecznego morale i zniszczenie w zarodku rodzącej się konspiracji. Długofalowym celem polityki ZSRR była depolonizacja Kresów Wschodnich oraz sowietyzacja ludności przyłączonych do ZSRR terenów Rzeczypospolitej.

Terytorium Rzeczypospolitej Polskiej na wschód od linii granicznej ustalonej na terytorium Polski w układzie pomiędzy III Rzeszą a ZSRR zostało w październiku 1939 roku anektowane przez ZSRR. Formalną podstawą były pseudo plebiscyty, a następnie aneksja w trybie uchwały Rady Najwyższej ZSRR.

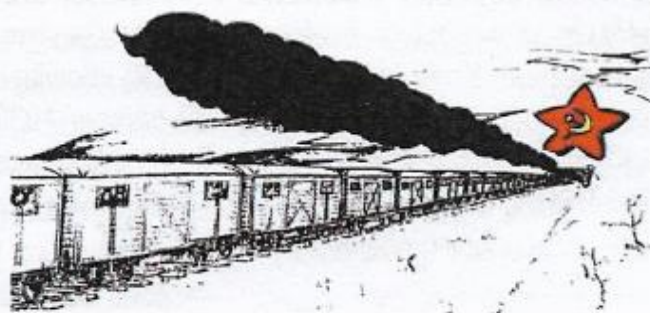
Zajęcie blisko połowy terytorium II RP przez współpracujący z III Rzeszą ZSRR spowodowało zastosowanie wobec wszystkich zamieszkujących te obszary narodów zasady zbiorowej odpowiedzialności. Pierwszych obywateli polskich, blisko 55 000 uchodźców z centralnej i zachodniej Polski, wysiedlono już w październiku 1939 roku. Przesiedlono ich do wschodnich obwodów Białoruskiej i Ukraińskiej SRR, w ramach tzw. rozładowywania miast kresowych. Przesunięcia „bieżeńców”, bo tak w terminologii NKWD określano polską ludność uchodźczą, głównie Żydów, która znalazła się w sowieckiej strefie okupacyjnej, odbyły się zanim oficjalnie podjęto uchwałę o przyłączeniu ziem tzw. Zach. Białorusi i Zach. Ukrainy do ZSRR. W grudniu 1939 roku władze radzieckie podjęły ostateczną decyzję o przystąpieniu do usuwania niepewnego politycznie elementu z zajętych obszarów. 5 grudnia 1939 r. RKL ZSRR podjęła uchwałę nr 1001-558 ss o wysiedleniu osadników i służby leśnej z zachodnich obwodów Białoruskiej i Ukraińskiej SRR. Kilka dni później dyrektywy Ł. Berii nałożyły na przyszłych szefów operacji Ł. Canawę (Lud. Kom. Spraw Wewn. BSRR) i I. Sierowa (Lud. Kom. Spraw Wewn. USRR) obowiązek przeprowadzenia specjalnych spisów rodzin podlegających deportacji. 29 grudnia 1939 r. RKL ZSRR zatwierdziła Instrukcję LKSW ZSRR o porządku przesiedlania polskich osadników z zachodnich obwodów USRR i BSRR, oraz Regulamin osad specjalnych i zasady zatrudniania osadników wysiedlanych z zachodnich obwodów USRR i BSRR.

Pierwsza deportacja

Wywózka 10 II 1940 r. objęła głównie ludność miejscową. Polacy stanowili w tym kontyngencie 70% wszystkich wywożonych, pozostałe 30% ludność białoruska i ukraińska. Wywożono przede wszystkim osadników wojskowych, średnich i niższych urzędników państwowych, służbę leśną oraz pracowników PKP. Zabierano całe rodziny bez wyjątku. Zgodnie ze ściśle tajnymi materiałami sowieckimi deportowano ok. 140 tys. osób. Zesłańców rozlokowano w Komi ASRR, w północnych obwodach RFSRR: archangielskim, czelabińskim, czkałowskim, gorkowskim, irkuckim, iwanowskim, jarosławskim, kirowskim, mołotowskim, nowosybirskim, omskim, swierdłowskim i wołogodzkiem, w Jakuckiej i Baszkirskiej ASRR oraz Kraju Krasnojarskim i Altajskim. Wysiedlony kontyngent określono mianem „*spiecpieriesieliency-osadniki*”. Bardzo złe warunki atmosferyczne, praca ponad siły przy wyrębie lasów oraz osady o charakterze prawie że łagrowym i takiej dyscyplinie pracy, do których trafiła deportowana ludność, sprawiły, że śmiertelność tego kontyngentu była najwyższa, i wyniosła w już pierwszych miesiącach zesłania około 3–4%.

Druga deportacja

W czasie drugiej deportacji (13–14 kwietnia 1940 r.) wysiedleniu podlegały rodziny wrogów ustroju: urzędników państwowych, wojskowych, policjantów, służby więziennej, nauczycieli, działaczy społecznych, kupców, przemysłowców i bankierów, oraz rodziny osób aresztowanych dotychczas przez NKWD i zatrzymanych przy nielegalnej próbie przekroczenia granicy niemiecko-radzieckiej. Jednak akcja ta była dużo łagodniejsza od pierwszej. Złożyły się na to zarówno warunki termiczne (wiosna), jak i stopień winy wywożonych. O ile bowiem pierwsza wywózka klasyfikowała się wyłącznie do osad specjalnych, o tyle nowi zesłańcy, określanymi przez NKWD jako „administratiwno-wystannyje” podlegali jedynie przymusowemu przesiedleniu na nowe, wyznaczone miejsca stałego pobytu. W ramach tej akcji zesłano ok. 61 tys. osób. Wyjątkowo duży był w tym przypadku odsetek kobiet i dzieci, wynosił bowiem do 80% całości transportów. Ludność tę osadzono w północnym Kazachstanie, w obwodach: aktiubińskim, akmolińskim, kustanajskim, pietropawłowskim, karagandyjskim, semipałatyńskim, pawłodarskim i północno-kazachstańskim, kilka tysięcy skierowano też do obwodu czelabińskiego. W maju 1940 roku, w ramach uzupełniania kontyngentów lutowego i kwietniowego, wywieziono niewielkie grupy Polaków, Żydów i Białorusinów z powiatu białostockiego, lidzkiego i grodzieńskiego.



Trzecia deportacja

Trzecia deportacja (maj-lipiec 1940 roku) objęła głównie uchodźców z centralnej i zachodniej Polski przybyłych w czasie działań wojennych na tereny, które znalazły się potem pod okupacją radziecką. Większość deportowanych stanowili Żydzi (do 80% całości kontyngentu), Białorusini i Ukraińcy. Liczba zesłańców, których w dokumentach sowieckich określa się mianem „*spiecpieriesielency-bieżency*”, wyniosła ponad 80 tys. osób. Zostali oni przesiedleni do Autonomicznych Republik Radzieckich: Jakuckiej, Komi i Maryjskiej, Altajskiego i Krasnojarskiego Kraju, oraz do następujących obwodów RFSRR: archangielskiego, czelabińskiego, gorkowskiego, irkuckiego, mołotowskiego, nowosybirskiego, omskiego, swierdłowskiego i wołogodzkiego. Wiele rodzin z racji tzw. jakości kontyngentu umieszczono, podobnie jak zesłańców z lutego 1940 roku, w specjalnych osadach pod całkowitą kontrolą NKWD.

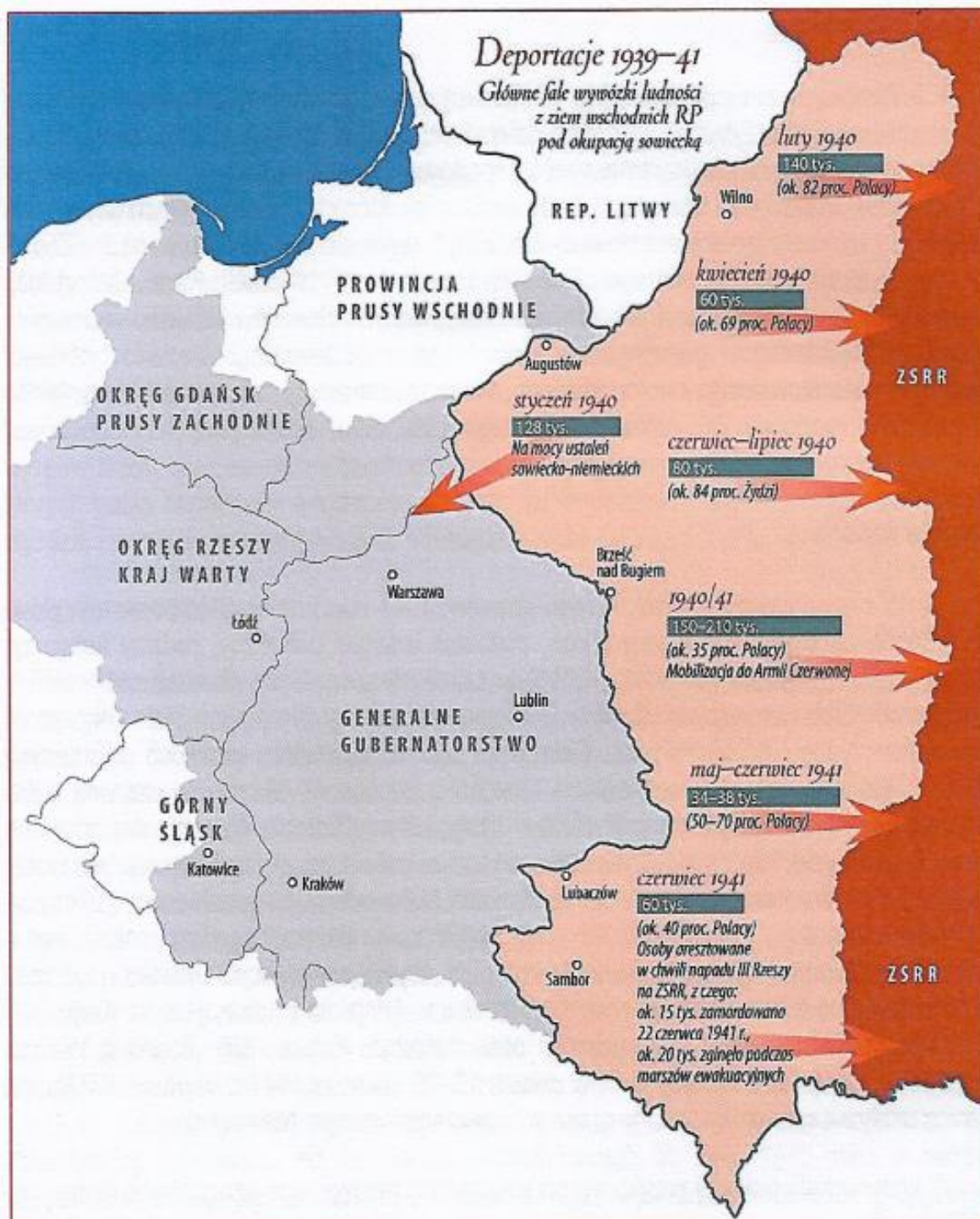
Czwarta deportacja

W czasie czwartej wywózki (maj-czerwiec 1941 roku) na wschód pojechała głównie ludność ze środowisk inteligenckich, pozostali jeszcze uchodźcy, rodziny kolejarzy, rodziny osób aresztowanych przez NKWD w czasie drugiego roku okupacji, wykwalifikowanych robotników oraz rzemieślników. Dotknęła ona szczególnie mocno Białostoczczyznę, Grodzieńszczyznę i Wileńszczyznę. Cała akcja odbyła się niejako w dwóch oddzielnych cyklach. W maju rozpoczęto wysiedlenie ludności z Zachodniej Ukrainy, w czerwcu z Zachodniej Białorusi i republik nadbałtyckich – Litwy, Łotwy i Estonii. W sumie deportowano ponad 85 tys. osób. Nie są to jednak liczby do końca potwierdzone, bowiem wybuch wojny zaskoczył niektóre transporty jeszcze na ziemiach białoruskich, co spowodowało utknięcie pociągów i dość duże straty w ludziach – sięgające nawet kilkunastu procent całości transportu. Deportowanych tych przypisano do kategorii „*ssyno-posielency*”. Określono też czas trwania zsyłki na 20 lat. Rozmieszczeni oni zostali w Altajskim i Krasnojarskim Kraju, Kazachskiej SRR, obwodzie nowosybirskim oraz dorzeczu Katuni i Biji. Zdaniem Wiktora Suworowa, wysiedlenia dokonywane w dniach 13–20 czerwca 1941 r. w pasie 100 km od granicy miały na celu oczyszczenie granicy na wypadek wojny z Niemcami.

W historiografii polskiej przyjmowano poprzednio następujące szacunkowe liczby deportowanych:

- luty 1940 roku: 200–250 tysięcy
- kwiecień 1940 roku: 240–320 tysięcy
- czerwiec 1940 roku: 220–400 tysięcy
- czerwiec 1941 roku: 200–300 tysięcy

Jednak polscy historycy pracujący w IPN twierdzą, że całkowita liczba deportowanych nie przekroczyła 800 tysięcy. Krytyka poprzednich wyliczeń była tak duża, że nawet prezes IPN, dr hab. Janusz Kurtyka przyznał, że dotychczasowe szacunki są krytykowane przez część historyków, którzy oceniają liczbę deportowanych na od 700 tysięcy do 1 miliona.



Otwarcie archiwów sowieckich wywołało niemały wstrząs, gdyż wynika z nich, że wszystkie cztery deportacje objęły 320 tysięcy osób. Pewna grupa badaczy kwestionuje wiarygodność danych NKWD. Inni przyjmują, że liczba 320 tysięcy jest ustalona jedynie na podstawie dotąd znanych archiwów, natomiast pełna dokumentacja jest wciąż przed historykami ukryta i czeka na zbadanie. Niewątpliwie wraz z postępem badań liczba deportowanych ustalonych w dokumentach wzrośnie. Istnieje jeszcze inne wytłumaczenie. Otóż sowiecki aparat represji ewidencjonował jedynie osoby przesiedlane w transportach kolejowych.

Często do osób deportowanych w ten sposób w okresie późniejszym dołączano na miejsce ich osiedlenia brakujących członków rodziny, którzy uniknęli z jakichś powodów samej deportacji. W ten sposób liczba deportowanych *de facto* może łatwo wzrosnąć dwu-, trzy-, a nawet czterokrotnie.

Brytyjski historyk Roger Moorhouse, w konsultacji z Normanem Daviesem, zakwestionował materiały archiwalne NKWD, uznając, że można podejrzewać, że nie ukazują one pełnej prawdy i nie uwzględniają skazanych w trybie doraźnym i niezarejestrowanych. Na każdego „oficjalnie” deportowanego, prawdopodobnie przypada 3-4 wywiezionych bez odnotowania tego w dokumentach. Sam ocenił liczbę deportowanych na 1,5 miliona.

Podobny problem występuje z liczbą ofiar w miejscach osiedlenia. Według sowieckich danych śmiertelność w transportach wynosiła nie 10%, jak przyjmowała strona polska, a jedynie 0,7%. Dane te odnoszą się jednakże do zaledwie czterech transportów deportacyjnych. Nie posiadamy danych sowieckich odnośnie do śmiertelności w innych transportach. Jest to kwestia bardzo ważna, ponieważ sami zesłańcy określali wagony pociągów deportacyjnych jako „białe krematoria”, ponieważ w przeciwieństwie do krematoriów klasycznych zamrażano w nich żywcem.

Z kolei Roger Moorhouse stwierdził, że na zesłaniu w Syberii i Kazachstanie, gdzie panowała sowiecka zasada „*Kto nie pracuje ten nie je*”, rocznie umierało 30% zesłańców. Nie ocenił śmiertelności w transportach, ale warunki w nich panujących jako „straszne”, tylko nieliczne posiadały przenośne piecyki, czy prycze, a jedynym „udogodnieniem” były zakratowane okienka i dziury w podłodze wagonu. Zesłańcy z trudem byli w stanie znaleźć miejsca siedzące, dostawy jedzenia i wody były sporadyczne i niewystarczające, a wagony otwierano tylko w niektóre dni. Choroby zbierały ogromne żniwo, a główne zadanie podczas postojów polegało na wynoszeniu zwłok. W lecie sami wywoźni starali się wyrzucać ciała przez okno, aby uniknąć epidemii.

Według cząstkowych danych NKWD, do połowy 1941 roku zmarło 15 tysięcy zesłańców spośród deportowanych w lutym i czerwcu 1940 roku. O śmiertelności innych grup ludności polskiej nie posiadamy danych.

Losy jeńców wojennych

W rękach Armii Czerwonej znalazło się w roku 1939 ok. 240 tysięcy polskich jeńców wojennych. Z tej liczby 125 tysięcy przekazano NKWD do obozów pracy i koncentracyjnych, część zaś (pomijając przypadki ich rozstrzelania lub uśmiercania) zwolniono – podaje się liczbę 42 tysięcy zwolnionych, przy czym część z nich ponownie wkrótce aresztowano. Nie jest natomiast znana liczba straconych bezpośrednio po wzięciu do niewoli sowieckiej żołnierzy i oficerów polskich. Wiadomo np. że żołnierzy polskich wziętych do niewoli w 1939 roku pod Grodnem i Wilnem sowieckie dowództwo poleciło uśmiercać poprzez miażdżenie ich pod gąsienicami czołgów. Wielu jeńców polskich rozstrzelano wkrótce po ich poddaniu się w doraźnych egzekucjach. Ocenia się, że sowieckie organa władz wojskowych doprowadziły do uśmiercenia około 2500 jeńców oraz kilkuset cywilów,

łów. Zarząd NKWD część jeńców (ok. 40 tys.) pochodzących z terenów pod kontrolą III Rzeszy przekazał Niemcom. W listopadzie 1939 roku w sowieckich obozach znajdowało się ok. 170 tysięcy polskich jeńców w 139 obozach, z czego 90 było na okupowanym obszarze RP. Część polskich jeńców znajdującą się w obozach starobielskim, ostaszkowskim oraz kozielskim wymordowano wiosną 1940 roku. Było to dokładnie 14 587 osób. Inne grupy jeńców skierowano do budowy magistrali komunikacyjnej Równe-Lwów, do pracy w kopalniach wapienia i żelaza Zjednoczenia „Nikopol-Marganiec”, do systemu łagrów tzw. Północnego Obozu Kolejowego „Siewżeldortag” w dorzeczu Peczory. Straszne warunki pracy powodowały wielką śmiertelność wywołaną wyczerpaniem i epidemiami, jednak łączne straty wśród jeńców nie są możliwe do oszacowania. Wiadomo jedynie, że musiały to być straty dotkliwe. Podaje się, że w ZSRR zginęło ok. 100 tysięcy polskich jeńców, a ich los nigdy nie został wyjaśniony.

W sumie, w ciągu 15 miesięcy radzieckiej okupacji, według wyliczeń, na wschód trafiło od 330 tys. przez 1 mln 80 tys. do 1,5 mln. Do tych pierwszych wyliczeń należy dodać osadzonych w więzieniach, skazanych i zesłanych do obozów pracy przymusowej, jeńców wojennych, młodzież wcieloną do Armii Czerwonej i „strojbatalionów” (grup budowlanych) oraz wszystkich wywiezionych mniej lub bardziej przymusowo do pracy w radzieckich fabrykach i kopalniach. W sumie otrzymamy orientacyjną liczbę ok. 475 000 obywateli II RP, którzy w okresie wrzesień 1939 – czerwiec 1941 roku dostali się w tryby radzieckiego systemu terroru. Do chwili podpisania umowy Sikorski-Majski i wydania przez władze radzieckie w sierpniu 1941 roku aktu amnestii wobec zesłanych obywateli polskich ponad 58 tys. spośród osadzonych w obozach, specposiołkach, kopalniach i na wolnym zesłaniu zmarło z głodu, zimna, chorób i wyczerpania spowodowanego ponadludzką pracą fizyczną i zepchnięciem na margines sowieckiego społeczeństwa.



Wydawca:

Powiatowa Rada Kombatantów w Lubinie; redakcja techniczna, opracowanie graficzne i merytoryczne – Henryk Rusewicz.